

Enamorada, truskawki i szampan - fragment powieści Elżbiety Walczak — elawalczak

Od autora: Nieve ginie w Meksyku, podobnie jak Staś. Wszystkie znaki prowadzą do Andaluzji. Ktoś więzi Malwinę w pokoju kryjówce w domu na skale. Kto i dlaczego to robi?

Miquel miał być w Madrycie kilka dni. Wydawca przełożył spotkanie. W zasadzie nie wiedziałam, dlaczego miał się z nim spotkać. Z pewnością w sprawie książki. Tylko po co?

Zobaczyłam schody, których wcześniej nie widziałam. Były ukryte za meblościanką. Spojrzałam w górę. Drzwi ukryte w ścianie jak dom w skale. Osiem schodków, które skrzypiały. Coś poruszyło się za nimi. Otworzyłam je. Na podłodze, przed moimi nogami leżał Żółty Pan, wisiorzek na złotym grubym łańcuchu, który zniknął z mojej walizki. W pokoju było ciemno.

- Zginęli przez ciebie – usłyszałam kobiecy głos.

- Luna? To ty?

- Nazywam się Enamorada. - Poczułam uderzenie w głowę.

Czysty mały pokój, w którym od kilku godzin paliło się światło, przypominał bardziej czyjeś biuro. Ktoś chodził za drzwiami, tam i z powrotem, jakby nie miał pomysłu na to, jaką karę mi wymierzyć. Miałam szczęśliwe dzieciństwo. Jedyną osobą, która nie potrafiła przestać gadać, była moja babcia. Ktoś mówił bez przerwy, nie wiem, może rozmawiał przez telefon, żeby ustalić co dalej. Głos kobiety, która z pewnością z kimś rozmawiała. Biurko było najważniejszą częścią składową tego pomieszczenia. Stały na nim kubki z logotypami różnych firm jakby zbierane całymi latami gadzety po fiestach i pamiątki po sponsorach. Wrzucone w nie długopisy, ołówki, flamastry przypominały sklep z artykułami biurowymi. Otwarty, czarny Laptop z wygaszonym ekranem był tylko małym punkcikiem w pomieszczeniu, gdzie na półkach stało tysiące książek. Nie wiem, ile czasu minęło, odkąd tu jestem, ale pewnie sporo, bo czułam głód. Komputer z pewnością był strzeżony hasłem. Gdyby udało mi się je odnaleźć, co bym w nim znalazła? Enamorada – to słowo mnie określa. Miałam nadzieję, że kiedy wcisnę enter, uzyskam połączenie ze światem i wtedy ktoś zobaczy moje HELP i zabierze mnie do domu na obiad.

Nie wiem, czy byłam już związana z pisarzem, który pewnego dnia odbierze jakąś statuetkę za debiutanczką powieść, której akcja rozwijała się od pięćdziesiątej strony, bo nie mogłam zadzwonić do Miquela. Ktoś zabrał mój telefon. Co w nim jest ważnego? Nie wiem, nie pamiętam. Mam nadzieję, że nikt z niego nie odpali bomby w Madrycie. W końcu nacisnęłam klawisz i czekałam na rozjaśnienie ekranu. Wpisałam to właśnie słowo, tylko z małych liter. Być może ten ktoś ma rację. Może faktycznie zabiłam wzrokiem Nieve, ściągając ją na samochód i Stasia, któremu patrzyłam oczy w momencie uderzenia. Komputer odpalił w zasadzie tylko od patrzenia. Otworzyłam swoją skrzynkę mailową.

Miquel, muszę Ci powiedzieć coś bardzo ważnego. Nieve zginęła w Meksyku w wypadku samochodowym razem z moim mężem. Tego dnia wydarzały się same dziwne rzeczy. Zerwał się huragan, przed którym wszyscy uciekali. Kryli się w szczelinach powalonych domów, fruwali w powietrzu jak ptaki bez skrzydeł. Ktoś tego dnia położył na progu mojego mieszkania talizman o nazwie Żółty Pan. W zasadzie nie wierzę w takie rzeczy ani w sny, które rankiem odbierają ochotę na wszelkie działanie, bo ma się wrażenie, że wszystko jest po nic ale to się wydarzyło naprawdę. Tego dnia bliskie nam osoby zginęły w tym samym czasie i w tym samym miejscu. Wszystko, co działo się potem, było konsekwencją strachu. Tak myślę, bo nie znam innego wytłumaczenia. Mieszkalam w Madrycie przez jakiś czas i tam pewnego wieczoru

oglądając telewizję, zobaczyłam Olka, który wołał pomoc w znalezieniu jego ukochanej Luny. Wierz mi, on ją bardzo kocha. Widziałam też twoją matkę, której rozpacz nie pozwalała jej oceniać sytuacji w sposób właściwy. Choć sama nie wiem, co w takich sytuacjach oznacza właściwy osąd. Poznałam też twojego wydawcę Rodrigo Camposa Jimenez, zupełnie przypadkiem, w metrze. Jechaliśmy oboje w tym samym kierunku, to znaczy do telewizji, żeby spotkać się z Ewą. Wiesz którą? Mam dosyć tych przypadków! Wczoraj spotkałam się z terapeutką Luny. Powiedziała mi, że ona żyje i jest w Madrycie. Wyprowadziła się tam w tym samym dniu, co ja do Huelvy. Więc powstało w mojej głowie pytanie, co robiła i gdzie była do tego czasu. Pojechałam po spotkaniu do domu w skale, czułam, że ona przez ten czas była tutaj. Chyba się nie myliłam. Odkryłam drugi pokój kryjówkę, w którym ktoś mnie uwięził. Podejrzewam o to niejaką Adę Chmielnicką, dziwna postać, która spotkałam w Meksyku. Nie mogę dłużej rozmawiać. Pomóż mi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 29.11.2018 11:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.